ROK X. ZESZYT 4.
Listopad 1935.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY
ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

Uznanie Arcypasterskie.

Broszurę naszą: „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce" przesłał Sekretarjat Związku wszystkim naszym NN. XX. Biskupom z wyrazami hołdu oraz z pokorną prośbą o błogosławieństwo arcypasterskie w dalszej naszej pracy. W odpowiedzi na to otrzymał Sekretarjat 18 listów, z których istotną treścią pragnie się podzielić niniejszem z Sodalicjami związkowemi.

W imieniu *J. E. ks. kardynała Hlonda* pisze szef kancelarji prymasowskiej, ks. kanonik Zborowski: „Za uprzejme wyrazy hołdu i broszurę: „Sodalicje Marjańskie Pań wiejskich w Polsce" Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Prymas przesyła Związkowi serdeczne podziękowanie oraz swe błogosławieństwo". *J. E. ks. Arcybiskup lwowski, ks. Bolesław Twardowski* dziękuje za przesłanie tejże broszury „zawierającej interesujące szczegóły o sodalicyjnej pracy Pań Obywatelek wiejskich" i dodaje: „Prosimy Boga, aby łaską Swoją wspierał zacne Panie w ich zbożnej pracy i udzielamy im błogosławieństwa pasterskiego". *J. E. ks. Arcybiskup wileński, ks. Romuald Jałbrzykowski* zaznacza: „Cieszę się bardzo ze wspaniałego rozwoju tej organizacji. Dalszej szlachetnej pracy Szczęść Boże". Za *Arcypasterza płockiego, ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego*, pisze ks. Oficjał, prałat Dr. St. Figielski: „Arcypasterz diecezji płockiej z wdzięcznością przyjął Sprawozdanie (broszurę) z działalności Sodalicyj Marjańskich Pań wiejskich w Polsce. Streszczenie tego dzieła polecił zamieścić w organie diecezjalnym: „Miesięcznik Pasterski Płocki", dla zachęcenia wiernych diecezji Płockiej, gdzie są dopiero zaczątki Sodalicyj Marjańskich pozaszkolnych. Wyraża przytem gorące życzenia dla całego Związku Sodalicyjnego, aby z błogosławieństwem Bożem rozwijał swą działalność we wszystkich zakątkach odrodzonej Ojczyzny naszej".

W imieniu *J. E. ks. Biskupa katowickiego, ks. Stanisława Adamskiego*, pisze jego sekretarz: „Związkowi Sodalicyj i jego czcigodnemu Zarządowi J. E. Ks. Biskup — z podzięką za broszurę — przesyła zapewnienie modlitw oraz życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego w pracy". *J. E. ks. Biskup kielecki*, Augustyn Łosiński „przesyła z serca błogosławieństwo Pasterskie i ojcowskie słowa zachęty do dalszej zbożnej pracy Marjańskiej dla dobra Kościoła i Ojczyzny". *J. E. Biskup lubelski, ks. Marjan Fulman* pisze: „Niech Bóg błogosławi zasłużonemu Związkowi i Matka N. opieką otacza. Ks. Fr. Kwiatkowskiemu jako moderatorowi gorliwemu wyrażam swe uznanie i błogosławię". *J. E. Biskup łomżyński,*

ks. Stanisław Łukomski, dziękuje uprzejmie za broszurę i chętnie błogosławi pracy naszych Sodalicyj. *J. E. Biskup łódzki, ks. Włodzimierz Jasiński*, przyjmuje wdzięcznem sercem broszurę i dodaje: „Praca Sodalicyj Marjańskich bardzo mi leży na sercu, to też z prawdziwem zadowoleniem patrzę na pomyślny ich rozwój wśród Pań wiejskich. Pełen uznania dla prac Sodalicji, udzielam jej całem sercem mego pasterskiego błogosławieństwa“. *J. E. Biskup-Sufragan łucki, ks. Stefan Walczykiewicz*, w zastępstwie Biskupa Ordynarjusza, ks. Adolfa Szelążka, dziękuje za sprawozdanie z tak owocnej długoletniej działalności i dodaje: „Widzę z tego sprawozdania, jak szeroki jest zakres pracy S. P. W. i jak obfite on przyniósł owoce. Życząc, aby i nadal działalność Związku S. M. P. W. rozwijała się jak najpomyślniej dla dobra Kościoła i pożytku Ojczyzny, zasyłam tak Szanownemu Zarządowi, jak również i wszystkim Paniom Członkiniom Związku swe pasterskie błogosławieństwo“. *J. E. Biskup podlaski, ks. Henryk Przeździecki*, pisze: „Z uczuciem prawdziwego zadowolenia przejrzałem zbiorową pracę p. t. „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce“, wydaną z powodu dziesięciolecia istnienia Związku, a tak żywo obrazującą działalność Pań Wiejskich w duchu zasad Statutu marjańskiego. Praca ta katolicka, owiana duchem Bożym, a skupiająca w 692 dworach 869 sodalisek, ożywionych pragnieniem chwały Bożej i dobra Ojczyzny pod sztandarem Najśw. Marji Panny, — to najpewniejsza rękojmia rozbudowy życia katolickiego w duchu zasad naszego św. Kościoła, stworzenia inteligencji katolickiej i odrodzenia moralnego Ojczyzny miłej. Z całego serca błogosławię czcigodnemu Ojcu Moderatorowi i Prezydjum Związku, życząc jaknajobfitszych owoców pod opieką Królowej Korony Polskiej“. *J. E. Biskup przemyski, ks. Franciszek Barda*, przesyła uprzejme szczere podziękowanie za otrzymaną broszurę.

J. E. Biskup-Sufragan katowicki, ks. Teofil Bromboszcz, dziękuje za broszurę i zasyła Związkowi dla jego szczytnej pracy życzenia i błogosławieństwo pasterskie. *J. E. Biskup-Sufragan łomżyński, ks. Bernard Dembek* pisze: „Pracę: „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce“ z wielkiem zajęciem przewertowałem. Serdecznie winszuję tego dorobku poważnego, na który Związek może być dumny, ponieważ w trudnych bardzo warunkach pracował. Niech Pan Bóg miłościwy i nadal błogosławi“. *J. E. Biskup-Sufragan płocki, ks. Leon Wetmański*, składa serdeczne „Bóg zapłać“ za przesłaną broszurę, a zbożnej pracy sodalicyjnej z całego serca błogosławi. *J. E. Biskup-Sufragan podlaski, ks. Czesław Sokołowski*, dziękuje za broszurę i z całego serca poleca Bogu piękne prace Sodalicji. *J. E. Biskup-Sufragan sandomierski, ks. Paweł Kubicki* pisze: „Powróciwszy z wizytacyj, zastałem w domu „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce“, łaskawie mi nadesłane. Z satysfakcją przejrzałem całość i cieszę się, że duch Marji Najświętszej przedostaje się coraz głębiej i szerzej do serc naszych Polek! Jeżeli robota dotychczasowa przenika te serca i urabia życie codzienne dla Pana Boga Pań-sodalisek, to krąg jej będzie sięgał coraz dalej i dalej. Takiej właśnie roboty wgłąb i wszerz całem sercem życzę i jej błogosławię“. *J. E. Biskup-Sufragan warszawski, ks. Antoni Szlagowski*, pisze: „Nie wiem, jak mam dziękować za przesłaną mi Historję Sodalicyj Marjańskich zrzeszonych w jeden Związek na ziemi polskiej, w jeden Chór, który przypomina Chóry Anielskie w niebie, wielbiące Królowę Aniołów. Słusznie więc, że na ziemi polskiej jest chór niewiast polskich, wielbiący naszą Królowę Polską. Panie wiejskie w Polsce dają dobry przykład siostrom swoim młodszym włościankom, a same biorą pouczenie od Was czcigodni Księża, coście stworzyli przez laty w Rzymie Primam Primariae, matkę wszech Sodalicyj Marjańskich na ziemi. Szerzy się więc u nas cześć Marji, co jest podstawą i warunkiem wszelkiej pobożności i początkiem życia duchowego: Błogosławię z duszy i z serca Waszym pracom, Waszym słowom i Waszym uwielbieniom i sam się polecam Waszym modłom gorącym“.

Sekretarjat Związku, podając z prawdziwą radością i wdzięcznością dla naszych Arcypasterzy Ich głosy uznania do wiadomości poszczególnych Sodalicyj związkowych, spodziewa się, że znajdą w nich nową i silną zachętę do dalszej, wydajnej pracy pod sztandarem naszej Pani, Matki i Królowej.

Głód sprawiedliwości.

W dniu Wszystkich Świętych otwiera Kościół św. przed naszemi oczyma szeroko bramy nieba, byśmy się przypatrzyli chwale wybranych Bożych i odnowili w sobie usilne pragnienie złączenia się z nimi w przygotowanej nam przez Boskiego Zbawiciela chwale. Droga do tej chwały najpewniejsza, to praktyka ośmiu błogosławieństw Chrystusowych, za których zachowanie obiecuje P. Jezus królestwo niebieskie.

Jedno z tych błogosławieństw skupia w sobie wszystkie inne: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“* (Mat. 5, 6) Przez „sprawiedliwość“ rozumie tu P. Jezus całokształt cnoty i świętości chrześcijańskiej, jak to o św. Józefie powiedziano, że był „mężem sprawiedliwym“. W tem błogosławieństwie podaje P. Jezus głęboko uzasadnioną wskazówkę psychologiczną, dotyczącą rozwoju naszego życia wewnętrznego. Jest nią siła woli, głębia i szczerość naszych pożądań. Dziś pisze się i mówi dużo o sile, o potędze woli. Ważny to czynnik w życiu ludzkiem. Wiemy o nim i bez głębokich badań w laboratorjach psychologów doświadczalnych. Powie sobie chłopiec stanowczo: będę księdzem, będę inżynierem i t. p., to wszystkie swe myśli, pragnienia, czyny skierowuje do upatrzonego celu; podobnie ojciec, mówiący sobie: i w tych trudnych czasach muszę utrzymać rodzinę, czy żołnierz: za wszelką cenę muszę obronić ojczyznę. Cel dobrze poznany, cel szczerze ukochany, nadaje ton życiu, potrafi pobudzić wolę do heroicznych nawet wysiłków.

W życiu naszem nadprzyrodzonem główną rolę odgrywa wpływ łaski Bożej. Ta jednak Boża łaska zaszczepia się na naszej naturze, jest jej uzupełnieniem i podnoszeniem wgórę. Bóg oświeca nasamprzód nasz umysł — w naszym wypadku pozwala dojrzeć wzniosłość „sprawiedliwości“, — a potem dopiero zapala naszą wolę, byśmy tę „sprawiedliwość“ nadewszystko umiłowali i dlatego właśnie jej usilnie „łaknęli i pragnęli“. Bo *„cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, jeśli na duszy swej szkodę poniesie?“* — pyta P. Jezus, a gdzieindziej zachęca: *„Szukajcie tedy nasamprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam dodane“* (Mat. 16, 25 i Łuk. 12, 31). Takie pragnienie i łaknienie sprawiedliwości posiadał psalmista, gdy śpiewał: *„Jako jeleń pragnie do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie, Boże“* (Ps. 42, 2) i dodawał: *„Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz ciebie? Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mojego i części moja, Boże na wieki“* (Ps. 72, 25). Takie pragnienie i łaknienie sprawiedliwości posiadał Paweł św., gdy wołał: *„Wszystkom za gnój poczytał, bylem zyskał Chrystusa“* (Filip. 3, 8) i dodawał: *„Pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem“* (Filip 1, 23). Takie pragnienie i łaknienie sprawiedliwości posiadał św. Alojzy, gdy wszystko oceniał stawianem sobie pytaniem: *„Czemżeż to jest wobec wieczności?“*, albo św. nasz Stanisław, gdy bratu, usiłującemu wpłynąć na obniżenie lotu jego duszy, odpowiadał: *„Do wyższych rzeczy jam urodzony“*.

Jak P. Jezus ceni sobie to pragnienie i łaknienie sprawiedliwości, poznajemy z historji nawrócenia Zacheusza celnika Słyszał on wiele o Jezusie. Chciał go koniecznie zobaczyć. Dowiedziawszy się, że Jezus przybył do Jerycha, pobiegł z tłumem, atoli nic nie mógł widzieć z powodu małego wzrostu. Ubiegł więc rzeszę i wspiął się na drzewo figowe, stojące obok drogi, którą miał Jezus przechodzić. Podeptał zatem wszystkie względy ludzkie. Umiał to ocenić Boski Zbawiciel. Zatrzymał się, spojrzał w górę i rzekł: *„Zacheuszu, zejdź prędko, bo dziś w domu twoim zamieszkać mi potrzeba“* (Łuk. 19, 5). Nie spodziewał się tego celnik. Zeszedł prędko i przyjął Jezusa z radością do domu swojego. A choć wszyscy szemrali, że Jezus wstąpił do „człowieka grzesznego“, Jezus jednak, patrzący na serce skruszonego celnika, oświadczył: *„Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi, bo i on jest synem Abrahamowym“*.

Podobnie patrzy P. Jezus i na nasze serce, na nasze pragnienia. Matka Najśw. śpiewała w Magnificat: *„Łaknących napełnił dobrami, a bogaczy z niczem puścił“*. Kto się ma za bogacza, niczego nie łaknie, niczego nie pragnie, o nic Boga nie prosi, toteż nie otrzymuje darów duchownych. Do niejednego z takich skierować można przestrogę Jezusową dla biskupa Laodycei z Apokalipsy św. Jana: *„Mówisz, żem bogaty i zbogacony i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi. Radzę ci, abyś kupił sobie u mnie złota w ogniu doświadczonego, żebyś się wzbogacił i szaty białe oblókł“* (Obj. 3, 17). Im większą próżnię odczuwamy w duszy naszej, tem goręcej prosimy Boga nieskończenie bogatego, by ją zapełnić raczył. A Bóg dobry spełnia swą obietnicę i nasyca nas swemi dobrami.

Nie wszyscy chrześcijanie mają równy głód i równe pragnienie sprawiedliwości Chrystusowej. Nawet wobec otwartego przed oczyma duszy w dzień Wszystkich Świętych nieba jedni marzą o tem, by się tylko tam dostać, choćby do „kącika“, inni pragnęliby być wyżej, inni jak najwyżej. Kto pragnie być przynajmniej w kąciku, musi koniecznie unikać

każdego grzechu ciężkiego, kto chce być wyżej, musi unikać i grzechów powszednich, kto chce być jak najwyżej, musi pracować nad nabyciem cnót, by się stać jak najpodobniejszym obrazowi Syna Bożego i N. Panny. Kto chce celu, musi używać i środków. Jedna z sióstr św. Tomasza z Akwinu pytała go, co ma robić, by się zbawić. Odpowiedział jej Doktor Anielski: „Chcieć". Kto bowiem szczerze chce, temu Bóg nie skąpi swoich łask, owszem samo to szczere chcenie jest już skutkiem działania Bożej łaski, z którą współpracuje ludzka wola.

Sodalicja Marjańska prowadzi nas do Boga właśnie drogą tych wielkich łaknień i pragnień. Zostajemy wśród świata na naszych stanowiskach, ale nie mamy być z tego świata. Mamy wciąż łaknąć i pragnąć sprawiedliwości dla siebie i dla całego naszego otoczenia. Mamy dążyć do prawdziwego uświęcenia siebie, rodzin naszych, wiosek naszych. Nie poprzestajmy na byle czem! Nie bądźmy letniemi sodaliskami! Prawdą jest, że trzeba nieraz niejedną przełamać trudność, by się stawić na nasze nabożeństwa i zebrania, ale jeśli tego nawet raz na kwartał czynić nie będziemy, to gdzież ożywimy naszą gorliwość, skąd czerpać będziemy duchowe siły do pracy, czem nam będzie Sodalicja? Kto ma prawdziwą przeszkodę, a przysyła usprawiedliwienie nieobecności, daje dowód, że ceni sobie Sodalicję, że korzystać pragnie z jej dóbr, a wtedy samo takie pragnienie liczy mu Bóg za czyn; — kto atoli nie daje nawet znaku życia o sobie, a może nawet raz na kwartał nie spowiada się i nie łączy się z zebranemi z P. Jezusem w Komunji św., ten obniżył mocno lot swój sodalicyjny wgórę, — ten pozbawia się szczególnej opieki Matki N. i licznych zasług.

Daniela nazywa Pismo św. „mężem pożądań". Uwzględnia Bóg jego pragnienia i objawia mu czas przyjścia Zbawiciela. Uwzględni Bóg i nasze pragnienia sodalicyjne. Niech one będą jak najszersze i jak najgłębsze! Filip macedoński, zobaczywszy plan Aten, zawołał: „To miasto muszę zdobyć złotem albo mieczem". Przed nami miasto niebieskie, górne Jeruzalem. Zapragnijmy je zdobyć za wszelką cenę! Sodalicja Marjańska podaje nam niezawodne środki do tego wzniosłego celu. Posługujmy się niemi, a Bóg nasyci na pewno nasz głód sprawiedliwości.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Ożywienie naszych zebrań.

Jedną z głównych trosk dla prezydentki i wydziału jest zawsze takie przemyślenie programu zebrania kwartalnego, by ono wypadło interesująco i pożytecznie dla przyjeżdżających na nie zdaleka sodalisek. Wszak sodalicja ma nas nietylko wyrabiać duchowo, ale ma także pogłębiać nasz światopogląd katolicki, oświetlać z katolickiego punktu widzenia różne aktualne zagadnienia i wydarzenia. Temu celowi służy przedewszystkiem zebranie.

Otóż niezawsze zebrania nasze cel swój spełniają. Wypełnia je często jakiś przygodny referat, po którym powinna nastąpić dyskusja, niestety niezawsze uda się ją pobudzić, a resztę czasu poświęca się bieżącym pracom sodalicyjnym. Wkrada się też nieraz na zebraniu bardzo pobieżne traktowanie zagadnień, pewna chaotyczność i płytkość, i tak korzyści płynące ze zebrania nie są tak duże, jakby być mogły.

Zaradziłoby temu odmienne nieco ujęcie programu zebrań kwartalnych, mianowicie poświęcenie ich *jednemu przedewszystkiem tematowi.* Rozsyłając zaproszenia, możnaby zawiadomić sodaliski, że na najbliższem zebraniu zajmiemy się tem a tem zagadnieniem; krótki referat wprowadzi nas w istotę rzeczy, a Wydział prosi, by wszystkie panie przeczytały coś na ten temat, lub się nad nim zastanowiły, aby mogły przyczynić się na zebraniu do wszechstronnego oświetlenia tematu. Takim tematem naprzykład mógłby być nasz stosunek do nauczycielstwa, nasz stosunek do inteligencji bezrobotnej na wsi, albo propaganda dobrej prasy na wsi, nasz stosunek do miast, w pobliżu których mieszkamy, albo nasza praca społeczna w Akcji Katolickiej, praca charytatywna na wsi. Możnaby dla sodalicyj, które już dłużej pracują, obrać pewien szerszy temat i rozbić go na poszczególne zagadnienia, któreby omawiano w ciągu całego roku. Referat miałby za zadanie ująć rzecz ogólnie, nietylko teoretycznie, ale i obrazując daną sprawę w całej Polsce, albo i na świecie. Musiałby być krótki, i przedewszystkiem bardzo rzeczowy Dyskusja zaś, albo szereg krótkich referacików, miałyby ująć to samo ze strony praktycznej, wydobyć z doświadczenia sodalisek tak cenne nieraz spostrzeżenia i uwagi pochodzące wprost z terenu pracy.

Oprócz korzyści praktycznej dla wszystkich obecnych, miałoby takie zebranie jeszcze tę dużą korzyść, że ułatwiłoby sodaliskom intenzywniejszą pracę umysłową. Materjał. skąd czerpać, musiałby oczywiście wskazać wydział sodalicji.

Uważam takie podnoszenie poziomu naszych zebrań sodalicyjnych za rzecz wielkiej

wagi. Musimy koniecznie dążyć do wyrabiania umysłowego sodalisek. Zapoznanie pań z zagadnieniem, które się będzie omawiać na zebraniu, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia zebrania, bo każda z pań na własną rękę przed zebraniem będzie się starała zaznajomić z tematem zapowiedzianym, aby móc wziąć udział w dyskusji. Dobór aktualnych tematów zainteresuje z pewnością także młode osoby, o przyciąganie których powinnyśmy się koniecznie starać.

Wyrabianie umysłowe jest koniecznie potrzebne, nietylko dlatego, że pomaga do pogłębienia duchowego, ale i dlatego, że jest ono jednym z celów sodalicji, która ma dostarczać Kościołowi „oświeconych, dzielnych i duchem Chrystusowym nawskróś przejętych pracowników i szermierzy". (Ustawy paragr. I, 2.) Obowiązek ten tyczy się szczególnie sodalicyj wiejskich. Sodalicje, których członkowie mieszkają w mieście, mają wiele sposobności pogłębienia swego światopoglądu katolickiego, korzystając z wykładów, konferencyj religijnych lub filozoficznych, organizowanych w mieście. Sodalicje wiejskie zaś, zwłaszcza sodalicje pań, siłą rzeczy na sobie samych przedewszystkiem polegać muszą w spełnieniu tego zadania. Dlatego więcej niż w innych sodalicjach musimy zwracać uwągę na potrzebę wyrobienia nietylko duchowego, ale i umysłowego.

Bardzo byłabym wdzięczna, gdyby Panie Prezydentki były łaskawe wypowiedzieć się w „Dworze Marji" co do tego sposobu ożywienia i pogłębienia naszych zebrań kwartalnych. *Zofja Włodkowa.*

LITURGJA W ŻYCIU KOŚCIOŁA I W NASZEM ŻYCIU WEWNĘTRZNEM.

Świat wyszedł z rąk Bożych, aby głosić chwałę Stwórcy przez usta istoty rozumnej, którą jest człowiek. Ten człowiek zawiódł, zbuntował się przeciw woli Bożej, sprzeniewierzył się swojemu posłannictwu. Bóg w nieskończonem miłosierdziu swojem dał mu możliwość spełnienia jego przeznaczenia i dostąpienia szczęśliwości wiecznej. Zesłał swego Syna na ziemię, który złączywszy w sobie naturę Boską i ludzką, złożył ofiarę za ludzi na drzewie krzyża, aby pojednać ludzkość z Bogiem. Ponieważ ofiarę złożył w jej imieniu, łączy w tej ofierze ludzkość całą. Z niej buduje Kościół swego mistycznego ciała, ożywia zdrojami Krwi swojej przenajświętszej, rozlewając ją na dusze ludzkie przez nieustanne odnawiania się ofiary Kalwaryjskiej pośród społeczności Kościoła świętego. Chrystus odtwarza swoje św. misterjum, by doprowadzić człowieka do pełni złączenia się z Bogiem. Syn Boży wcielił w siebie ludzkość całą, a ponieważ przedłużeniem jakoby Jego życia boskiego na ziemi jest Kościół, my stanowimy mistyczne Ciało Chrystusowe, stanowiąc społeczność Kościoła.

Samo dzieło Odkupienia nie zostało zakończone ofiarą krzyżową — dopełnia stale Chrystus Pan swe dzieło Pośrednika przez Kościół, w którym żyje i działa, jako kapłan najwyższy — Głowa mistycznego Ciała. Kościół — to Chrystus żyjący wśród nas — i to pojęcie Kościoła, jako społeczności, tworzącej żywy organizm Chrystusa, ożywiało pierwszych chrześcijan. Ta rzeczywistość łączności z Jego Ciałem łączyła pierwszych wyznawców Chrystusa, ogarniała ich, — przepajała całe życie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wspólnie się modlono, słuchano słowa bożego — społecznie ofiarowywano Baranka Bożego i wszyscy brali udział w ofierze Eucharystycznej. We mszy św. wszyscy uczestniczyli czynnie, niosąc swe ofiary. Pocałunek pokoju w czasie Mszy św. oznaczał braterstwo wszystkich chrześcijan w Jezusie Chrystusie. Stąd też życie społeczne, wspólność ofiary i modlitwy były głęboko zrozumiane.

Średniowiecze przyniosło zmianę, gdy nastąpił pewien rozdział zewnętrzny w kościele przez oddzielenie chóru kapłańskiego od ludu, społeczności kapłańskiej od wiernych. Rozpoczęły się nabożeństwa prywatne i modlitwa kościelna zatracała swój społeczny charakter, pobożność społeczna zanikała, a przez to zatracało się pojęcie o Ciele mistycznem Kościoła — prawda o życiu Chrystusa w Kościele stała się mniej zrozumiała.

W czasach późniejszych zaznaczył się w z r o s t indywidualizmu: modlitwa prywatna wzięła górę nad modlitwą społeczną, liturgiczną. Uczucie zapanowało wszechwładnie, zapomniana została zasadnicza rola rozumu i woli w stosunku do Boga i religji. W ostatniem stuleciu szczególnie zapomniano, że życie nasze winno płynąć w łączności z Kościołem. Każdy modli się dla siebie — że tak się wyrażę — egoistycznie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa kształtowało się życie religijne przez wspólność z Chrystusem, z Jego życiem i Jego ofiarą. To, co odróżnia Kościół katolicki od innych kościołów, to ta rzeczywistość Boża, żyjąca w nas. Chrystus żyje w nas, a my w Nim, On jest nam tak bliski, że jak mówi św. Paweł: „W Nim żyjemy, w Nim oddychamy".

Potem, co powiedzieliśmy, zrozumiemy znaczenie liturgji w Kościele. Jej duszą, przed-

miotem jest sam Jezus Chrystus. Żyje On i nieustannie ofiaruje się w Kościele, składa cześć Bogu-Ojcu i wlewa w nas swe boskie życie przez święte czynności i modły, stanowiące liturgję; to nietylko zbiór zewnętrznych obrzędów, ale całokształt modlitwy Kościoła, to wyraz kultu, składanego Bogu przez Kościół. Dusze nasze uczestniczą w ofierze Chrystusowej (mysterium Christi) i jedynie w Kościele katolickim ofiara nasza godną jest Boga, bo ją składamy, łącząc się w jednym kielichu, na jednym ołtarzu ofiarnym, z pełnią ofiary Jezusa Chrystusa.

Chrystus Pan za pośrednictwem władz swojego Kościoła wypełnia swoją czynność Kapłana najwyższego — czynność ta uwidacznia się w oficjalnej modlitwie kościelnej i Sakramentach św., a w pierwszym rzędzie w ofierze Mszy św. Choć wykonywana przez kapłanów i całą hierarchję kościelną, to jednak i wierni udział w niej biorą, ponieważ organicznie do Chrystusowego Ciała mistycznego przynależą. Uczestnicząc w obrzędach liturgicznych, uzyskują jedność z Chrystusem, żyją pełnią życia nadprzyrodzonego — życie ich staje się pełniejsze i doskonalsze, gdy łączą się z Chrystusem, najwyższym Kapłanem w Jego ofierze.

P. Jezus sam powiedział: *„Jam jest szczep winny, wyście latorośle“* (Jan XV, 5). Cała głębia znaczenia zawiera się w tych słowach: *„Kto we mnie mieszka, a ja w nim, ten wiele owoców przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie“*. To podobieństwo daje nam wyobrażenie należyte o Kościele — mamy tu symbol tożsamości Chrystusa z Kościołem. Latorośl odcięta od szczepu winnego ginie, bo już nie żyje jego sokami. Tak samo obumiera i istnieć nie może każdy chrześcijanin, który oderwie się od żywego organizmu, którego cząstkę stanowi, a tym organizmem żywym jest Kościół Chrystusowy.

Liturgja — jako życie całego organizmu Kościoła — jest jednem z określeń najlepiej oddających całe jej znaczenie i wielką wartość.

Z tego określenia wynika, że modlitwa liturgiczna jest najwłaściwszą formą nabożeństwa i stoi wysoko ponad modlitwą prywatną, gdzie każdy pracuje dla siebie jedynie, podczas gdy tu pracuje z drugimi społecznie dla dobra ogółu.

Żadna modlitwa nie może być tak miła Bogu, jak ta, w której łączymy się z Chrystusem, stanowimy jedno z Nim i w jego imię modlimy się i prośby zanosimy — żadna nie posiada takiej mocy. Jesteśmy dziećmi Kościoła — módlmy się słowami naszej matki. Prywatna modlitwa nas poniekąd odosabnia, liturgja przeciwnie nas jednoczy, wprowadzając w rdzeń modlitwy Kościoła. Przebogatą ona jest w swej treści, — dostosowuje się do potrzeb każdej duszy; tylko trzeba starać się wgłębić w jej znaczenie, by docenić jej wartość i korzystać z tych Cudów Bożych, które nam przed oczyma duszy roztacza w ciągu ofiary Mszy św. i w Sakramentach, w ciągu roku liturgicznego.

Wobec dzisiejszych prądów odrodzenia się liturgji, tego ożywczego ruchu, który przyczynić się chce do zrodzenia innej, głębszej pobożności — pobożności społecznej — pełnej solidarności i objektywizmu, my pozostać obojętnemi nie możemy; jako katoliczki, sodaliski przedewszystkiem, powinnyśmy w sobie taką pobożność kształtować i do rozumienia liturgji innym dopomagać. Uczyć się tego należy od pierwszych chrześcijan, oni mogliby być przewodnikami dzisiejszych nabożeństw, żywym przykładem dla nas. Dzisiejsze badania naukowe nad pierwszemi wiekami Kościoła, wydobywanie na światło dzienne pierwotnego Kościoła Chrystusowego, przyczynia się w znacznej mierze do zapoznania wiernych z tem życiem, które ożywiało pierwsze parafje chrześcijańskie. W katakumbach przechowała się wieczna świeżość życia Kościoła, jego moc czerpana ze źródeł Chrystusowych. Ks. Pius Parsch w swoich kazaniach o Mszy św. między innemi określeniami liturgji nazywa ją służbą Bożą i słusznie, Kościół bowiem oddaje przez nią cześć Bogu i służy Mu; ale określenie to nie jest dostateczne i całkowite, bo i Bóg wzamian się nam daje — Chrystus wlewa w nas swe Boskie życie i rozdaje hojnie swoje łaski — żyje wśród nas, ofiaruje się Bogu Ojcu za nas „przez Niego i z Nim i w Nim jest Tobie Bogu Ojcu cześć i chwała“ (z modlitw w czasie Mszy św.).

W dalszym ciągu mówiąc o tej służbie Bożej Kościoła ks. Pius Parsch zaznacza, że Kościół uczy nas tej nadwornej służby u boku naszego Króla, jak należy ją czynić, by Mu była miłą, jak należy Mu cześć oddawać. Ze swojej strony Bóg przez liturgję działa, obdarzając nas łaskami wysłużonemi przez Chrystusa Pana. Chrystus sprawuje bez przerwy dzieło odkupienia. Boskiej strony liturgji nie należy zaciemniać; ludzie nowocześni, subjektywni, o tem zapominają, co w liturgji jest boskiego.

Zechciejmy zadać sobie trud zapoznania się z obrzędami w ciągu całego roku kościelnego, a nauczymy się współuczestniczyć w życiu Chrystusa w jego radościach, smutkach, męce i chwale zmartwychwstania; a dojrzewać w nas będzie życie Chrystusowe. Przez liturgję dojrzewa do doskonałości i pełności życia Kościół cały. Gdy już zrozumiałą nam się stanie z tego, cośmy powiedzieli, wyższość modlitwy liturgicznej nad prywatną — wyższość wypływająca z samej natury rzeczy, należy się zastanowić nad tem, gdzie znajdujemy liturgję?

1) Ks. Parsch nam odpowiada w swoich kazaniach, że przedewszystkiem w symbolach t. zn. znakach, obrazach, przedmiotach znajdujących się w Kościele — następnie w ceremonjach kościelnych.

Tak mało się nad tem zastanawiamy naogół, a jednak warto zadać sobie pytanie, znajdując się w domu bożym, co znaczy klękanie, przeżegnanie się wodą święconą, czego symbolem jest ołtarz, czy dzwony, czy sam gmach kościoła. Jest to dla ogółu ludzi całkiem martwy świat; przechodzą koło tych rzeczy obojętni i bezmyślni, tymczasem wszystkie te symbole mają swoją głębię znaczenia, stanowią zewnętrzny wyraz liturgji katolickiej.

2) Liturgją w znaczeniu najwyższem jest *Msza św.* Chrystus jest duszą, podstawą liturgji, a podstawowym aktem kultu chrześcijańskiego jest ofiarowanie Bogu Jezusa w ofierze Mszy św. i dlatego Msza św. jest centrum, jest słońcem, koło którego obraca się całe życie liturgiczne chrześcijanina, bez niej wszystkie inne obrzędy nie miałyby racji bytu. Jeżeli więc Msza św. jest czemś tak niewymownie ważnem, świętem, musimy się starać ją zrozumieć, ocenić jej wartość i brać udział w przenajśw. ofierze, czyniąc z niej swoją modlitwę, swoją własną ofiarę.

W pierwszym rzędzie musimy mieć na myśli to, że na ołtarzach naszych trwa nadal nieustannie ofiara Golgoty. Istotę Mszy św. stanowi ofiara, ofiara nieskończonej wartości, gdyż składa ją sam Jezus Chrystus swojemu Ojcu niebieskiemu za nas wszystkich. Mamy Go wśród nas żywego, prawdziwego z bóstwem i człowieczeństwem swojem. Przy Ostatniej Wieczerzy polecił Apostołom słowami: *„To czyńcie na moją pamiątkę“* — sprawowanie ofiary, która ma aż do skończenia świata przypominać śmierć krzyżową i udzielać wiernym zbawiennych jej owoców. Mądrość i miłość Chrystusowa wymyśliła sposób, byśmy ofiarę za wielu składać mogli Bogu Ojcu. Msza św. jest tą ofiarą jedynie godną Majestatu Bożego. Testament Chrystusowy ma być wykonywany po wszystkie wieki. On powiedział: *„Jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“*.

Chrystus jest kapłanem i ofiarą zarazem; Jego mocą dokonuje się przeistoczenie; kapłan i my razem z nim uczestniczymy jedynie w kapłaństwie Chrystusowem, gdyż jesteśmy członkami Jego mistycznego Ciała. Z naszej strony koniecznem usposobieniem przy uczestniczeniu we mszy św. jest duch ofiary; my mamy się wespół z Jezusem ofiarować; a ofiara nasza tylko przez połączenie z ofiarą Jezusową nabiera wartości nadprzyrodzonej. Stąd wnosimy, jak cenić powinniśmy sobie mszę św., jakim ona dla nas skarbem, z którego czerpać możemy, polegając jedynie na zasługach ofiary Chrystusowej. Będąc na mszy św., pamiętać trzeba o tem naszem współofiarowaniu się z Chrystusem i o tem najważniejszem, — że na ołtarzu dokonuje się nie co innego, jak ofiara Golgoty.

Pięknie o mszy św. mówi O. Plus w swojej książce „Dans le Christ Jésus“; Chrystus to nietylko Jezus, syn Marji, ale każdy z nas, którzy jesteśmy członkami Jego mistycznego ciała. Głowa i członki stanowią całe ciało, nie możemy więc zostawać poza ofiarą. Cała ludzkość odkupiona jest wraz z Chrystusem ofiarowana. U tegoż O. Plus czytamy: „Msza św. jest dla nas tylko pobożnem ćwiczeniem; nie czynimy z niej tego, czem być powinna t. j. ćwiczeniem ofiary. Prócz ducha ofiary podkreślony jest w liturgji Mszy św. duch jedności wiernych z kapłanem. W wielu modlitwach mamy to zaakcentowane, a w szczególności, gdy kapłan mówi do ludu „Orate fratres“ (módlcie się bracia), „aby moja i wasza ofiara przyjemną była Bogu Ojcu wszechmogącemu. Tę przeto ofiarę służebnictwa naszego oraz ludu Twego prosimy Cię Panie, racz najłaskawiej przyjąć“.

Trudno w kilku zdaniach a nawet na kilku stronicach zgłębić istotę Mszy św. i wyczerpać ten temat, który wymaga przemyślenia głębokiego. W miarę rozważania i zgłębienia liturgji mszalnej wiele pojęć nowych wydobywa się na światło dzienne i daje nam coraz bardziej zrozumieś znaczenie Mszy św. w naszem życiu. Poznawszy raz jej bezcenną wartość, nieść się będziemy jak najczęściej w ofierze Chrystusowi, w ofierze choćby codzienej, stanie się ona naszem życiem.

3) Bóg jednak nietylko przyjmuje naszą ofiarę, ale sam staje się naszym pokarmem; do ofiary należy i *uczta ofiarna*. Jak dawniej uczestniczono w ofiarach przez ich spożywanie, tak dziś przyjęcie *komunji św.* jest uczestnictwem ołtarza według słów Kościoła, komunja św. bowiem jest najdoskonalszym udziałem w ofierze.

Don Gaspar Lefèvre w swojej Liturgji twierdzi, że gwałt czyni się ofierze Chrystusa, gdy łączymy się z kapłanem przy ofiarowaniu, a nie przy spożywaniu — być na Mszy św., a nie komunikować jest czynnością niezupełną. Rozumieli to chrześcijanie w pierwszych wiekach, gdy wszyscy wierni przystępowali do stołu Pańskiego — nikomu nie przyszło na myśl oddzielać Komunję św. od Mszy św. Ilekroć się komunikuje poza mszą św. trzeba pamiętać, iż hostja pochodzi z ofiary i w niej uczestniczymy. Wogóle starajmy się nie oddzielać uczty Eucharystycznej od ofiary. Msza św. jest chwilą najodpowiedniejszą do łączenia się z Chrystusem. Modlitwy liturgiczne odmawiane wspólnie z kapłanem są nam najlepszem przygotowaniem. Komunja św. nie

jest i nie może być nabożeństwem prywatnem, jakie wielu nawet gorliwych katolików z niej czyni. Akty wiary, nadziei, miłości czy skruchy są w modlitwach mszalnych zawarte, — confiteor, wyznanie wiary, które wzmacnia duszę, modlitwa „Ojcze nasz“ — wszystko zmierza we mszy św. do połączenia naszego z Jezusem — Hostją. Razem z kapłanem mówimy „wybaw mnie przez to Ciało przenajśw. od wszystkich nieprawości moich. Przyjęcie ciała Twojego niech mi za lekarstwo posłuży“.

Uczyć się nam trzeba takiej modlitwy kościelnej, społecznej. Każdy woli swoje prywatne modlitwy, które uczuciowo nastrajają, bardziej nastrojowi chwili odpowiadają, bo modlitwy liturgiczne uważa się za zbyt zimne, zwięzłe, często niezrozumiałe; gdy się je zrozumie do głębi, inaczej się je oceniać będzie.

Komunja św. jednoczy nas całkowicie z Chrystusem — to unicestwienie siebie, oddanie Jemu na służbę. W chwili komunji św. jesteśmy jedno z Nim. Św. Paweł mówi: „Już nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus“.

Zjednoczenie z Chrystusem — skutek tajemniczy Komunji św. — polega na zamieszkaniu Chrystusa w duszach, naszych. Don Gaspar Lefèvre powiada: „Chcesz otrzymać owoce ofiary, a nie ofiarować się, pragnąć uczestniczyć w bóstwie przez hostję, a nie wyniszczać się z nią, to chcesz szukać zbawienia poza krzyżem“.

Komunja św. dąży do celu społecznego, bo jednego Chleba uczestnikami jesteśmy i urzeczywistnie w Chrystusie świętych Obcowanie, a jedność Ciała mistycznego Chrystusa Pana dokonuje się, jak twierdzi św. Tomasz, przez Jego prawdziwe Ciało sakramentalnie przyjęte. Słuchajmy więc głosu samego Chrystusa, który nas woła do siebie: *„Bierzcie i pożywajcie to, to jest Ciało moje*; *kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we wnie mieszka a ja w nim“* — i przez częstą komunję św. budujmy Chrystusa w sobie.

4) By rzeczywiście, prawdziwie uczestniczyć w ofierze Mszy św. należy nietylko być na niej obecną, ale z kapłanem się łączyć w jego modłach, które są modlitwami liturgji Kościoła. W tym celu trzeba posługiwać się *mszałem.* Kto chce mieć cząstkę w piękności liturgji, poznać jej ducha, musi zaopatrzyć się w mszał. Kto raz się z mszałem zapozna, kto sobie zada trud jednocześnie z kapłanem odmawiać modlitwy liturgiczne, temu chyba napewno inne modły prywatne nie wystarczą. Czyż znajdziemy gdzie modlitwę równającą się hymnom chwały Gloria i Prefacji, albo wspanialsze wyznanie wiary niż Credo? Czyż mogą mieć inne modlitwy większą wartość w oczach Boga, jak słowa samego Kościoła św.. z którym, gdy się łączymy. z nim jedno stanowimy? Modlimy się przedewszystkiem w imię samego Jezusa Chrystusa — co często jest zaznaczone we Mszy św., czujemy się z Kościołem wiernych zjednoczonemi. Łączymy się też w czasie Mszy św. z Kościołem cierpiącym i triumfującym, modląc się za dusze zmarłych i prosząc o pośrednictwo Świętych, Pańskich Męczenników, a w pierwszym rzędzie Matki Najśw., by modły nasze wysłuchane były.

W częściach zmiennych Mszy św. w kolekcie, sekrecie i modlitwie zw. post-communio czci Kościół św. pamięć Świętych Pańskich, których uroczystość jest obchodzona danego dnia. Najwłaściwszy to i dla nas sposób uczczenia świąt Matki Bożej i Świętych łączyć się z Kościołem w mszalnych modlitwach. Ewangelja i epistoła każdodzienna, a przynajmniej niedzielna, dostosowana do danego okresu roku kościelnego, dają nam temat do rozmyślania, wprowadzają nas w życie Kościoła, w tajemnice życia Chrystusa. Zapoznanie się z mszałem może niejednej z nas wydać się trudne — praca wyszukiwania w mszale żmudna, a modlitwy zbyt treściwe, suche, nie przemawiają, do naszego uczucia. To się tylko tak na początku wydaje tym, którzy jeszcze nie zgłębili znaczenia liturgicznych modlitw i obrzędów. Później duch liturgji stanie się nam bliski i uczestniczenie rozumne, czynne w ofierze mszy św. łączenie się z kapłanem w aktach skruchy, wiary, nadziei; w ofiarowaniu Chleba i Wina, w ofiarowaniu Chrystusa samego Bogu Ojcu, wreszcie w uczcie Eucharystycznej i dziękczynieniu będzie wzbogacać naszą duszę w skarby niezliczone i będzie nas zbliżać do życia w Jezusie Chrystusie.

Nie mogę na tem miejscu szerzej omawiać części mszy św., ich kolejność, znaczenie, bo to wymaga osobnego opracowania i dostarczyć może tematu do osobnego referatu. Dziś tyle się o Mszy św. pisze i mówi, że każdy z łatwością znaleźć może odpowiednie studjum. Osobiście polecić mogę małą książeczkę ks. Parscha: „Kazania o Mszy św.“, gdzie dużo wiadomości liturgicznych znaleźć można i pomóc do zgłębienia jej istoty.

Mszał nietylko pomaga do uczestniczenia w liturgji mszalnej — jest on najważniejszą księgą liturgiczną, w nim bowiem jaśnieje życie Kościoła w zjednoczeniu z życiem Chrystusowem. Z niego uczymy się poznawać święta roku kościelnego i brać udział w szeregu uroczystości kościelnych, święconych z rocznicami Kościoła. Tajemnice boże, których pamiątkę Kościół św. obchodzi jednakowo co roku, nie tracą nigdy na znaczeniu i wartości, nigdy się nie starzeją, jest w nich moc i piękno, zdolne zachwycić duszę chrześcijanina Co roku przeżywany adwent, przepojony myślą oczekiwania Zbawcy świata, wyrażoną tak pięknie w hymnie „Rorate Coeli“.

Okres Bożego Narodzenia pełen szczęścia i radości, W. Post tj. czas rozważania Męki Pańskiej, gdy Kościół okrywa się żałobą i nawołuje do pokuty, uroczystości W. Tygodnia zwłaszcza z tak piękną liturgją, wreszcie Zmartwychwstanie P. Jezusa pełne chwały, Zesłanie Ducha św. i tyle świąt Matki Bożej i świętych Pańskich. Modlitwy i obrzędy roku kościelnego, dostosowane do danej uroczystości, dają nam możność wraz z Kościołem i całą społecznością wiernych wnikać coraz głębiej w życie Chrystusowe, z nim razem się smucić i weselić. To co wyraża się w obrzędach, przeżywane jest w duszach czujnych na głos Boży — trzeba tylko nauczyć się żyć z rokiem kościelnym, a do wniknięcia w jego ducha liturgicznego pomaga nam bardzo strona zewnętrzna, piękno i wyrazistość nabożeństw i ceremonij.

Pragnęłabym bardzo zachęcić Panie do zapoznania się z mszałem — mamy nasze polskie mszały z nabożeństwami na każdy dzień roku, — niech się one staną książką ukochaną na całe życie.

Życie nasze całe poświęcone jest przez Kościół. Błogosławieństwo Kościoła sięga zajęć naszych, ustawicznie poświęca życie chrześcijanina przez sakramenta i sakramentalja. Liturgiczne odnowienie ma to ważne zadanie do spełnienia, by ludzie rozumieli znaczenie sakramentów świętych i korzystali z tych zdrojów łask bożych, których rozdawnictwo jest w ręku Kościoła św.

Idąc za wezwaniem „sentire cum Ecclesia", które się wszędzie rozlega w świecie katolickim za wolą Ojca świętego, żyjmy życiem Kościoła! Niech pobożność nasza indywidualistyczna ustąpi miejsca pobożności liturgicznej, społecznej, byśmy nawiązywały do dzieła Odkupienia w naszem życiu, pamiętając, iż to dzieło wciąż żyje, uobecnia się w Kościele, w jego świętych liturgjach. Łącząc się z Chrystusem, nieśmy się Bogu w ofierze, choćby codziennej, by zakwitło w nas życie prawdziwie boże, życie Chrystusowe i byśmy powtarzać mogły za św. Pawłem: *żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*".

Helena Siemieńska

z Sodalicji Radomskowskiej.

Akcja dobroczynna na wsi.

Przy czytaniu i rozmyślaniu Ewangelji uderza nas przedewszystkiem ciągłe nawoływanie do miłości. Chrystus Pan żądał od swych uczniów miłości, zdolnej odkupić nawet wielkie grzechy. „*Wiele się jej przebacza, bo wielce umiłowała*", rzekł o Marji Magdalenie do faryzeuszów, zgorszonych tem, że dopuścił grzesznicę do Siebie. Od św. Piotra w chwili gdy po Zmartwychwstaniu powierzał mu najwyższy urząd duchowny, zastępstwo Swoje na ziemi, zażądał jedynie wyznania miłości. „*Piotrze, miłujesz Mnie*" zapytał po cudownym połowie, gdy Piotr w szatach ociekających wodą klęczał u stóp Jego, „*Piotrze miłujesz Mnie więcej niżli ci?*" I na pokorne wyznanie Piotra „*Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję*"; oddał jemu i jego następcom pieczę nad Kościołem po wszystkie czasy.

Z miłości Boga jak ze źródła wypływa miłość bliźniego, w którym widzimy istotę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. To też Serce Jezusowe przeniknięte było tą najtkliwszą miłością podczas Swego życia ziemskiego i chciało ją wpoić w swych uczniów i w cały rodzaj ludzki. „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali.. Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość jeden ku drugiemu mieć będziecie*". A w opisie Sądu Ostatecznego, nagradza na wieki miłosiernych, tych którzy Jemu Samemu dobrze czynili w cierpiących Jego członkach. Wylicza te uczynki miłosierdzia: „*Łaknąłem, a daliście Mi jeść, pragnąłem, a napoiliście Mnie, byłem gościem, a przyjęliście Mnie, nagim, a przyodzialiście Mnie, chorym, a nawiedziliście Mnie, byłem więźniem, a odwiedziliście Mnie*".

Św. Paweł, Apostoł Narodów, który tak głęboko przejął się Duchem Swego Mistrza i tak wniknął w naukę Jego, stworzył w pierwszym liście do Koryntjan w rozdziale 13 cudowny hymn o miłości, w którym woła: „*Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący*", a dalej opisuje nam, czem jest miłość i jaką być powinna: „*miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego. Miłość nigdy nie ginie... A teraz trwają wiara, nadzieja i miłość, to troje, a z tych większa jest miłość*".

Zatrzymałam się dłużej na tym wstępie, bo mam głębokie przekonanie, że żadna czynność ani akcja nie da nigdy pożądanych wyników, o ile nie będzie wypływać z czystej miłości bliźniego. Miłość cuda działa i ileż razy jesteśmy świadkami, jak pod działaniem miłości tworzą się rzeczy wielkie z niczego.

Tam gdzie ambicja, chęć sławy niczego uczynić nie mogą, tam działanie płynące z miłości będzie zawsze owocne. Żyjemy w czasach, gdzie sucha zetatyzowana filantropja ma zastąpić dawną jałmużnę chrześcijańską, której pobudką była tylko miłość. I dręczy nas pytanie czy może to właśnie nie jest powodem straszliwej nędzy, szerzącej się z przerażającą szybkością. — I przychodzą nam na myśl słowa św. Pawła: *„chociażbym miał proroctwo i wiedział wszelkie tajemnice i wszelką naukę... a miłościbym nie miał, niczem nie jestem“.*

Każda więc nasza czynność, powinna wynikać z miłości i w niej mieć swój początek i swój cel, „bo bez tego niczem nie jestem“.

Mówiąc o akcji dobroczynnej na wsi musimy ją rozdzielić na kilka gałęzi, wszystko bowiem naraz zrobić się nie da, lecz po trochu, powoli; zaczynając od rzeczy najważniejszych, potrafimy przejść jeden stopień, potem drugi i ująć stosunek nasz do wsi w ramy miłości chrześcijańskiej.

Podzielę więc obszerny ten temat na kilka punktów: opieki nad dziećmi, nad ubogimi, nad starcami i chorymi.

Wszyscy wiemy dobrze, jak potrzebną jest *opieka nad dziećmi* w wieku przedszkolnym. Iluż nieszczęść powodem jest pozostawianie dzieci w domu, gdy matka idzie do roboty. Sama widziałam dziecko spalone żywcem podczas nieobecności matki — biedactwo w kilkanaście godzin po strasznym wypadku — umarło w straszliwych męczarniach. Nie potrzebuję udowadniać koniecznej potrzeby ochronek w naszych wsiach. Jeżeli nie jest możliwem mieć stałej ochronki przez cały rok, możnaby organizować opiekę nad dziećmi przynajmniej podczas żniw. Znam wsie gdzie matki same się opodatkowały na ten cel i urządzały takie okresowe ochronki w czasie najgorętszych robót.

Gdy mówimy o opiece nad dziećmi, nie możemy pominąć *pastuszków*, którzy każdą chwilę wolną od szkoły spędzają na paszeniu bydła. Wiemy dobrze jak to zajęcie źle wpływa na dzieci. Zebrane gromadnie bez niczyjej opieki uczą się rzeczy złych, przymusowa bezczynność rozleniwia je i niezmiernie trudno potem zachęcić je do szkoły i innej roboty. Trzeba także wziąć pod uwagę, jak często dzieci niedostatecznie ubrane w chłodne i dżdżyste ranki i wieczory nabawiają się nieuleczalnych chorób. Pomijam kwestję, tak drażliwą „wypasania w szkodzie“, przestępstwo samo w sobie nie tak wielkie, jest jednak szkołą do dalszych nadużyć i kradzieży. W niektórych wsiach pasterz opłacony od sztuki bydła, pasie wspólnie na gminnem pastwisku i to jest rzeczą najlepszą. Lecz tam gdzie niema tej możliwości i gdzie dzieci pasają swoje krowy i kozy, możnaby zorganizować jakąś opiekę nad niemi. Jedna z matek, lub starszych dziewcząt miałaby na zmianę dozór nad pastuszkami, możnaby im czytać głośno, co dzieci tak lubią, pożyczać książki, a w każdym razie nie pozostawiać ich całemi dniami bez opieki, strzegącej od złego.

Przechodzę do drugiego punktu, *do opieki nad ubogimi* we wsiach. Przez wzrastający kryzys, zamożniejszych gospodarzy jest coraz mniej. Zdarza się nieraz słyszeć: „jakże ja mam dać, kiedy mnie samemu tak ciężko“. Jednak, gdy się rozejrzymy wokoło, widzimy, że blisko nas są jeszcze biedniejsi i bardziej potrzebujący. I tu miłość i miłosierdzie chrześcijańskie prawdziwie nie ma granic. Zauważyłam rzecz dziwną, że zawsze biedniejsi chętniej i łatwiej dają od bogatszych. Ileż razy widziałam podczas zbiórek na powodzian lub bezrobotnych, jak z domów, które znałam, jako naprawdę ubogie, gospodyni wynosiła to parę jajek, to chleb rzeczywiście od ust odjęty, aby koniecznie dopomóc komuś z tych, o których mniemała, że są bardziej od niej potrzebujący. Przeciwnie u zamożniejszych częściej się spotyka tę kurczącą się rękę, to wrażenie lęku, że jeżeli dam, to mnie może braknąć. Uważam, że sprawa *odzieży* dla ubogich mogłaby być tak postawiona, by parę kobiet zajęło się co roku zbiórką, a potem należałoby zorganizować w oddziałach stowarzyszeń żeńskich przerabianie, naprawianie, ewentualne wypranie tej odzieży, by ją uczynić zdatną do użytku. Potrzeba tu pomysłowości i dobrej woli. Nikt się nie domyśla, jak ładne pantofle dla małych dzieci do noszenia po domu, można zrobić ze starych męskich kapeluszy, jak śliczne szaliki i czapeczki wyjdą ze starych trykotów — probujmy tylko, a wiele pomysłów przyjdzie nam do głowy i dawno nie używane wyrzucone gdzieś na strych rzeczy nabiorą nowej formy i uszczęśliwią niejedno biedne dziecko. Ważną jest rzeczą, aby to co dajemy mogło być nietylko użyteczne, lecz i miłe dla oka. Do kobiet i dziewcząt, które się podejmą takiej roboty, będą się stosować słowa Chrystusa Pana: *„Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie“.*

Błogosławieństwem dla każdej parafji byłoby utworzenie w niej Stow. św. Wincentego a Paulo, lub oddziału „Caritas“. Tam, gdzie te organizacje już istnieją, osoby dobrej woli, pomiędzy niemi i gospodarze, dają znać do zarządu o wypadkach wyjątkowej nędzy i pod opieką miejscowego Księdza Proboszcza urządzają zbiórki odzieży i żywności dla najuboższych.

Dalszy punkt dobroczynności na wsi obejmuje *staruszków*. Los tych ostatnich jest z pewnością najgorszy ze wszystkich. Ileż słów przykrych, zjadliwych muszą staruszkowie posłyszeć od młodych, jak częste wypo-

minanie strawy, na którą nie mogą zapracować. Tutaj mogłybyśmy działać przez kobiety, na które mamy wpływ i zachęcać je do dawania dobrego przykładu zachowaniem czwartego przykazania. Same w naszych uczynkach miłosiernych bierzmy pod ścisłą opiekę starców, zachodząc do nich, darząc ich dobrem słowem i okazując im uszanowanie, co może być delikatnem napomnieniem dla dzieci i wnuków tych biedaków, będących u kresu wędrówki.

Pozostawiłam na ostatek punkt może najważniejszy, t. j. *opiekę nad chorymi we wsi.* Wiemy dobrze, jak straszną rzeczą jest długa i ciężka choroba, gdy w parze z nią idzie niedostatek. Stan zdrowotny naszych wsi niestety się pogarsza w miarę rosnącego kryzysu i temu trudno zaradzić, wobec niedostatecznego odżywiania i braku środków leczniczych. Duże znaczenie dla podniesienia zdrowotności mają tworzące się ośrodki zdrowia, gdzie bezpłatna opieka lekarza i dyplomowanej pielęgniarki otacza matkę i dziecko, ratuje chorych na gruźlicę. Mamy ośrodki dla leczenia jaglicy, ambulatorja i t. d. Niestety nie wszędzie możemy korzystać z tych ośrodków. Krótkie *kursy hygjeny* prowadzone przez hygjenistki mają ogromne znaczenie, pouczają bowiem jak się zachowywać należy w zdrowiu, by ten wielki skarb zachować, uświadamiają też o najważniejszych chorobach, dając rady na pomoc w nagłych wypadkach. Znam wieś, gdzie po takim kursie, już istniejące Koło Czerwonego Krzyża, przyjęło z zapałem propozycję założenia apteczki na wsi. Gospodarze uchwalili sumę 50 zł. na założenie tejże, za tę sumę nabyto lekarstwa oraz przyrządy, jak bańki, termometr, strzykawki. To wszystko oddano pod opiekę osoby trochę obeznanej z leczeniem. Wszystkie środki sprzedaje się po bardzo niskich cenach, gdyż są nabyte w hurtowni. Ruch w apteczce jest tak duży, że w niespełna trzy miesiące cała kwota się wróciła i za te pieniądze wciąż kupuje się wyczerpane środki.

W innej znowu wsi kobiety zrzeszone w związku rozdzieliły między siebie miesiące roku i w każdym miesiącu inna ma opiekę nad chorymi. Spieszą nietylko z dobrem słowem, lecz przedewszystkiem ze skuteczną pomocą, zastępując n. p. chorą matkę w pieczeniu chleba, lub innych cięższych zajęciach domowych. Podejmują się także przygotowania chorego do przyjęcia odwiedzin Księdza z Panem Jezusem.

Napomknę jeszcze tylko o *dniu chorych*, który w jednym z poprzednich numerów „Dworu Marji“ był tak pięknie opisany.

Na zakończenie chciałabym wrócić do wstępu mego artykułu. Wiemy, że to nasze działanie miłosierne napotka na wiele trudności: dzieci będą nieraz krnąbrne i nieposłuszne, ubodzy często bezradni i niewdzięczni, starcy opryskliwi i kapryśni, chorzy jakże często niecierpliwi i wymagający, ale gdy przystąpimy do nich z miłością, gdy się wmyślimy w ich tak ciężkie położenie, gdy sobie uprzytomnimy, że ci wszyscy biedacy są cierpiącymi członkami mistycznego Ciała Pana Jezusa, wtedy działanie nasze opromienione światłem i pomocą z nieba, będzie prawdziwie dla Chrystusa Pana, — przywiążemy się do tych ludzi o tyle od nas nieszczęśliwszych. Bo „miłość — jak mówi św. Paweł, — *wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa*“.

Helena Morstinowa
z Sodalicji kieleckiej.

Wspomienie ze Zjazdu Prezydentek w Pelplinie.

Ciężkie czasy przeżywamy wszyscy a zwłaszcza ziemianie, walcząc z wielu trudnościami, aby tylko przy ziemi Ojców się utrzymać. Twarda to szkoła choć może i zdrowa dla duszy i wyrobienia charakterów. Wśród tego życia pełnego chmur prywacyj! kłopotów i trosk mało kiedy zabłyśnie jakaś jasna gwiazdka radości czy pociechy. Takie chwile jasne, oderwania od trosk codziennego życia, pełne podniosłego nastroju i radości dał nam zjazd prezydentek Sod. Pań Wiejskich w Pelplinie (15—17 lipca b. r) urządzony staraniem Pań Sod. pomorskiej a goszczony przez Ekscellencję Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Okoniewskiego. Zjazd ten bardzo liczny, bo 22 sodalicyj związkowych, pozostanie na długo w pamięci naszej, i owa postać „dobrego pasterza“, który swą ojcowską wielką dobrocią, przechodzącą wszelkie wyobrażenie, niesłychaną gościnnością i okazanem sercem Zjazd nasz uczynił czemś wprost uroczystem i niezapomnianem.

Dobroć ojcowska tego Księcia Kościoła ośmielała nas do prostego i szczerego omawiania spraw związanych z zadaniem Sodaliski-Ziemianki i Akcji katolickiej, którą tak gorąco do serca biorą nasze sodaliski. Piękne referaty Ks. Prof. Kwiatkowskiego T. J. moderatora Związku, P. Włodkowej prezydentki ziemi krakowskiej a sekretarki Związku oraz Pani Ministrowej Janta Połczyńskiej, Prezydentki Sodalicji pomorskiej były poświęcone pogłębieniu czci i miłości Matki Najśw. w naszych Sodalicjach. Szczegółowego sprawozdania rocznego każdej z reprezentowanych Sodalicyj słuchał z zainteresowaniem biorący udział w zebraniach Moderator Sodalicji pomorskiej Najprzew. Ksiądz Biskup Okoniewski, przy każdem podnosił to, co Go uderzyło i darzył słowami zachęty do dalszej pracy. Po zebraniach pełnych pokarmu duchowego posilano nasze ciała jak za dobrych, nawet bardzo dobrych czasów. Po posiłkach Ekscellencja oprowadzał nas w swej wielkiej dobroci po przepięknej rezydencji pomorskich Biskupów w Pelplinie, którą odnowił i upiększył tak, że piękno to otacza ją zewsząd. W pałacu pełno dzieł sztuki, cennych obrazów, rzeźb starożytnych — wprost muzeum wspaniałe. Ogród ślicznie utrzymany pełen pachnących róż i krzewów a przedewszystkiem rzeźb przez pomorskiego artystę wykonanych. Tu wspaniałe szeregi Biskupów pomorskich, u których stóp w płaskorzeźbie śmiało i z wielkim rozmachem wykonych obrazy historji chrześcijaństwa na Pomorzu od jego zarania.

Wspaniała grupa: św. Wojciech w pośrodku, z jednej strony budzące się chrześcijaństwo z drugiej ustępujące pogaństwo wyobrażone z wielkim talentem w postaciach pełnych wyrazu i znakomicie z artyzmem wykonanych. W innym końcu ogrodu cud Wisły: Marszałek Józef Piłsudski prowadzi do boju kwiat naszej młodzieży w legjonach, strzelcach i orlętach pod sztandarem Orła białego i wskazuje grupę nieprzyjaciela, bolszewików, Moskali; nad grupą całą wspaniała jako wykonanie płaskorzeźba Ojca św. Piusa XI, który przeżył rok 20-ty z nami w Warszawie a ponad wszystkiem Wniebowzięta Panienka Najśw. Królowa polskiej korony i wybawicielka. Wreszcie dalej nad rzeką, przepływającą ogród niedaleko miejsca, gdzie Jan Sobieski z łodzi wysiadał w Pelplinie, grupa morska: Okręt a na nim król polski Władysław IV, panowie polscy i biskup. Wszędzie myśl głęboka i artystyczne wykonanie! Wszędzie umiłowanie Ojczyzny i piękna widnieje z tych wspaniałych dzieł sztuki, wykonanych na życzenie i wedle życzeń gospodarza tej wspaniałej rezydencji. Ale nietylko tu to piękno! Ogród seminarjum ślicznie utrzymany pełen róż i ich zapachu. Gmach wspaniały, idealnie miłe celki, w których tak nam dobrze było dzięki ks. prof. Dąbrowskiemu, Prokuratorowi Semin. i Paniom Sod. pomorkiej. Co za dobrodziejstwo, że ten gmach i te celki służą w czasie wakacyj na zjazdy i rekolekcje.

Dobroć i gościnność Ekscellencji dochodzi do tego, że robimy po zjeździe po południu wycieczkę do Chełmna, przepływając promem przez szeroką tu już bardzo Wisłę. Przed kościołem — katedrą biskupów chełmińskich—czeka już nasz Najdostojniejszy Opiekun, biorąc na siebie pomimo niezdrowia rolę cicerona. Wśród uroczystej gry wspaniałych organów oprowadza nas po przepięknej i starożytnej świątyni, dziś farze, wybudowanej w 1333 r. Przepyszna kaplica Najśw. Sakramentu „Bożego Ciała", ściany całe pokryte wypukłemi rzeźbami liści i owocu winnego i kłosów pszenicy — wszystko bogato złocone. W ołtarzu Wieczerza Pańska przepięknie rzeźbiona — Z drugiej strony prezbiterjum — kaplica Matki Bożej Chełmińskiej cudami słynącej; w niej obraz Matki Boskiej Bolesnej, trzymającej na kolanach martwe Ciało Syna Bożego, ręce wzniesione wysoko ku niebu, serce mieczem przebite; — jest to kopja dawnego obrazu z 13 wieku ale przepiękna — Obraz z połowy XVII wieku robi ogromne wrażenie: tyle bólu w wyrazie twarzy i oczach do nieba wzniesionych. Cały ołtarz i antypedjum wyłożone srebrnemi, starożytnemi exvotami. Obie te kaplice zostawiają niezatarte wrażenie. Tam Królowi nieba, ukrytemu pod nikłą postacią chleba, więźniowi miłości, tu Jego najsmutniejszej i najboleściwszej Matce polecałyśmy rodziny nasze sodalicyjne, i to cudownie odzyskane dla Polski Pomorze i tego przezacnego Pasterza, który nam dawał możność zobaczenia tych skarbów naszej polskiej ziemi, o których wiele z nas nie miało pojęcia, że istnieją.

Dla braku miejsca nie mogę opisywać dalej tych przepięknych zabytków sztuki, jakie mieści Fara Chełmna a które pokazywał i objaśniał sam Ksiądz Biskup. Czas naglił i zobaczyć jeszcze miałyśmy kościół po Benedyktynkach przy klasztorze; obecnie zajmują go siostry miłosierdzia, które nas wraz z Najdostojniejszym Gościem podejmowały. Przecudne miejsce. — Widok na Wisłę płynącą szerokiem korytem u stóp góry, na której stoi miasto i klasztor. Ciekawy i piękny kościół starożytny z chórem benedyktynek, których Xieni bardzo zasłużona fundatorka klasztoru i kościoła Mortęska, zmarła „in odore sanctitatis" i ciało jej dotąd nie jest zepsute. Mimo późnej pory gościnne progi Dostojnego Gospodarza pożywiły obficie nasze ciała, by nazajutrz znowu w kaplicy Biskupiej mszą św., Komunją posilić dusze.

Po śniadaniu z naszym dostojnym przewodnikiem zwiedzałyśmy wspaniałą katedrę pelplińską a o 9½ wyruszamy z Pelplina, żegnając przezacne panie Sodaliski pomorskie z głęboką wdzięcznością za ich wielką dobroć i gościnność oraz starania o nasze wygody i potrzeby, dzięki którym było nam tak idealnie dobrze! Jedna z pań Sod. pomorskiej jedzie z nami aż do Gdyni i nasz przezacny i przedobry Ksiądz Biskup mimo niezdrowia, nietylko w gościnności swej prawdziwie staropolskiej obwozi nas przeszło 400 kilometrów autobusem po Pomorzu, ale jedzie sam, by nam być cyceronem. Widzimy po drodze śliczny kraj „Szwajcarję Kaszubską", piękne jeziora, schludne, czyste i pozbawione żydów wsie i miasta. — Zwiedzamy niesłychanie ciekawy kościół w Żukowie po cysterkach i benedyktynkach — Cysterki przeszły na protestantyzm i nie wpuściły do klasztoru Biskupa — ten zebrawszy 300 pachołków najechał klasztor. Cysterki rozegnał na cztery wiatry, a klasztor i kościół oddał Benedyktynkom — Widzimy w skarbcu portret tej samej świątobliwej Xieni. Są w Żukowie dziesiątki przepysznych starożytnych ornatów złotem, srebrem perłami haftowanych — prześlicznie utrzymanych, wspaniałe alby na cieniutkiem płótnie, sprowadzanem z Frankonji, jak nam opowiada jeden z księży; haftowane przecudnie złotem doły alby, rękawy i przód cały motywami kaszubskiemi. — Cudne inne szaty liturgiczne, płaszcze księżce — biblje i księgi z miniaturami cudownemi benedyktyńskiej roboty, wszystko to ślicznie zachowane w gablotkach, prawdziwe pod szkłem muzeum. W kościele wiele pięknych dzieł sztuki a szczególnie przepiękny Tryptyk rzeźbiony tworzący ołtarz bocznej kaplicy. Jedziemy dalej do Kartuz, gdzie nas czeka ksiądz Biskup. Wchodzimy do olbrzymiego, wspaniałego kościoła po Kartuzach z dachem o wieku trumny, wnętrze śliczne krużganki — refektarz z prześlicznemi sklepieniami mógłby sam być ślicznym kościołem; służy na zebrania stowarzyszeń Akcji katolickiej. W Kartuzach przyłączył się do nas ksiądz prałat Roszczynialski, proboszcz z Wejherowa, jedzie z nami objaśniając całą drogę to, co widzimy. W Wejherowie Siostry miłosierdzia przygotowały już dla nas smaczny podwieczorek. Po krótkim postoju jedziemy dalej prawie wzdłuż niemieckiej granicy do *Żarnowca*. Znów sam N. Ks. Biskup oprowadza nas po kościele i klasztorze pocysterskim w Żarnowcu. Podziwiamy wspaniałą gotycką architekturę, pergaminowe rękopisy i szaty kościelne. Stąd już brzegiem morza jedziemy koło Karwi do Jastrzębiej Góry, gdzie stajemy, by zobaczyć nasze polskie pełne morze, które tu jest cudownie piękne a wiele z nas nie widziało go jeszcze wcale. Słońce ma się ku zachodowi. — Fale prześliczne z białemi grzywami, morze błękitno zielone. Cudne!

Serce wznosi się ku Bogu z wdzięcznością za to, że to nasze polskie morze i prośbą, byśmy umieli cenić tę wielką łaskę Bożą oswobodzenia Ojczyzny. Wdzięczność też budzi się w sercach dla Sodalicji Pomorskiej i tego „dobrego Pasterza" co z takiem sercem, taką szeroką ręką dał nam użyć tych chwil nie zapomnianych. Żadna z nas nie potrafiła tego wyrazić, co serce czuło w podziwie wdzięczności.

Parę kilometrów za Jastrzębią Górą zatrzymało się auto Księdza Biskupa, który miał wracać do Pelplina. Nadeszła chwila pożegnania — wyskoczyłyśmy z autobusu, by ucałować ręce i raz jeszcze podziękować, pożegnać i otrzymać błogosławieństwo.

Uklękłyśmy. Nie było jednej, coby łez nie miała w oczach. Niechże Bóg Mu nagrodzi za nas, bo my tylko modlitwą odwdzięczyć się możemy. Niech Go wspiera i darzy zdrowiem w długie jeszcze lata, bo takich ludzi wielkich duchem i sercem potrzeba naszej Ojczyźnie.

Ks Prałat Roszczynialski i jedna z Pań Sod. Pomorskiej odwieźli nas aż do Gdyni z wielkiem poświęceniem, bo godzina była późna. Wspaniałą jako rozrost i amerykański rozmach Gdynię i port zwiedzałyśmy nazajutrz same i czułyśmy się jakby osierocone po tej serdecznej opiece.

Zjazd ten na zawsze zostanie w naszej pamięci i to śliczne Pomorze ze swojemi zabytkami starożytnemi

i kulturą nowoczesną, idealnym porządkiem i czystością miast i ogrodów, z pobożnym ludem i z tymi, którzy nam okazali tyle sarca i tyle dobroci.

Niechże więc żyje, rozwija się nasza Pomorska Sodalicja i przez długie lata owocnej pracy ad majorem Dei gloriam cieszy się opieką swego najprzewielebniejszego i przezacnego Moderatora.

Cecylja z Potockich Ceglińska
prezydentka Sodal. Ziemi Warszawskiej.

Sprawozdania roczne.

3. Sprawozdanie Sodalicji Pań Ziemianek w Bydgoszczy za r. 1934/35.

Sodalicja Pań Ziemianek w Bydgoszczy odbyła w roku sprawozdawczym 4 zebrania plenarne, poprzedzone zebraniami Wydziału. Na zebraniach Ks. Moderator wygłosił wykłady p. t: 1. Jak się mamy przygotować do przyjęcia Boskiej Dzieciny, 2 Droga Krzyżowa Pana Jezusa, 3. Ks. Jan Bosko jako wychowawca, 4. Jak współżyć z rokiem kościelnym.

Sodalicja liczy 35 członków — zmarła ś. p. Marja Hr. Bnińska, zpowodu wyjazdu opuściła Sodalicję P. Hr. Chołoniewska, przyjętą została P. Marja Ziembińska. Dorocznym zwyczajem Sod. zorganizowała rekolekcje dla nauczycieli, które odbyły się od 16-go do 19-go czerwca w Potulicach, Prowadził je Ks. Pallotyn Szumliński z Suchar. — Rekolekcyj dla sodalisek Sod. w roku ub. nie organizowała, natomiast zapadła uchwała, by każda z Pań wzięła udział w rek. organizowanych przez inne Sodalicje lub stowarzyszenia. Na zebraniu związku Sod. archid. sodalicję naszą reprezentowały dwie Panie. Na obchód jubileuszowy w Poznaniu, oraz z racji jubileuszu Prima Primaria w Rzymie wysłano telegramy.

Sekcja Euchar. polecała starania o najliczniejszy udział w adoracjach, organizowanie tychże po wsiach, udział w kongresach i modlitwy na intencję kongresu w Buenos Aires. Specjalne druki na te cele, obrazki i broszurki dołączone bywają do wszystkich protokółów. Sekcja zachęcała do odprawienia jubileuszu odkupienia i ułatwienia go innym, dołączono odpowiednie druki do protokołów, do odprawiania godz. św. przed każdym I-szym piątkiem miesiąca i drogi Krzyżowej w czasie Wielkiego Postu. Polecała pamięć o ubieraniu ołtarzy, o bieliźnie kościelnej o postawienie nowych lub odświeżenie starych krzyżów przydrożnych w roku jubileuszowym. Przy rozdawaniu gwiazdki i święconego domownikom i biednym dodawanie lektury pobożnej. Wskazała na konieczność dokładnego zapoznania się z listami Episkopatu. Zachęcono do udziału w kongresie filozofji tomistycznej w Poznaniu i zdano sprawozdanie z niego. Polecano modlitwy za kapłanów w suche dni. Wytłómaczono ustrój Akcji kat. Sekcja zachęcała stale do pogłębiania wiadomości liturgicznych, abonowania pism: „Misterium Christi", „Głos Eucharystyczny", „Verbum", „Przegląd Powszechny", „Posłaniec Serca Jez.". Sekcja polecała kupno mszałów do osobistego użytku, odprawianie nowenny przed świętami Matki Boskiej — członkowie Sod. posiadają od dawna odnośny zbiorek nowenn. Sekcja polecała książki: Pichenota: Ewangelja Eucharystji, O. Cichoń Tow. Jez.: Eucharystja, Duszo Chrystusowa uświęć mię, U stóp Ołtarza; Św. Alf Liguori: Nawiedzenia Najśw. Sakr.; O. Mateo: Król Miłości, Żywoty Świętych, — wydawane przez księgarnię św. Wojciecha.

Przewodnicząca Sekcji wygłosiła także sprawozdanie z kongresu w Buenos Aires, zestawione na podstawie opisów z różnych pism i z osobistych wrażeń J. Em Ks. Prymasa.

Sekcja Misyjna liczy 8 Pań, prowadzona jest zgodnie z regulaminem ogłoszonym w „Dworze Marji". Jako obowiązek członkiń jest postawiona konieczność należenia do Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary. Przewodnicząca Sekcji nawoływała do modlitw za misje, do ofiarowania przynajmniej jednej Komunji św. za misje, do abonowania „Misyj Kat." i „Echa z Afryki". Jako placówkę misyjną obrała Sekcja Diecezję Łucką, dokąd wysyłane są aparaty kościelne dla bardzo ubogich kościołów i parafij. Wysłano w roku sprawozdawczym: 2 kapy, 13 ornatów, 1 obraz M. B. Częst. haftowany, 2 bursy, 3 alby płócienne, 1 obrus na ołtarz, 3 komże dla księdza, 4 stuły białe i fioletowe, 6 garnit. drobnej bielizny, 1 patenę pozłacaną, 10 komzy dla służby kościelnej.

Sekcja Charytatywna dopomaga kilku rodzinom kresowym, będącym w wyjątkowo trudnych warunkach i wspiera ochronkę SS. Elżbietanek na Okolu. Kasa Sekcji jest bardzo uboga, z posiadanych 290 zł. otrzymały rodziny kresowe 190 zł. a Elżbietanki na gwiazdkę dla dzieci 50 zł. Członkinie zasilały również datkami w naturze kuchnię kresową, Internat Kresowy, Zakłady dla Ociemniałych, Internat Ducha św., Zakład św. Florjana, SS. Franciszkanki N. S., i SS. Elżbietanki na Okolu.

Sekcja bibljoteczna posiada bibljotekę liczącą 350 książek. Składkę roczną bibljoteczną zapłaciło tylko 5 pań. Ze składek wpłynęło 24 zł.

Izabella Jezierska
prezydentka.

4. Sprawozdanie Sodalicji Pań Wiejskich ziemi Chyrowsko-Samborskiej za r. 1934/35.

Sodalicja nasza składa się obecnie z 18 członkiń. Jedna z Sodalisek ubyła nam z powodu przeniesienia się w inne strony — natomiast zyskaliśmy 1 aspirantkę. Frekwencja Pań na zebraniach wynosi około 75%, nieobecność swą Panie usprawiedliwiają na ręce prezydentki lub moderatora.

Zebrań ogólnych odbyło się w roku sprawozdawczym 4, tyleż zebrań zarządu.

Dnia 23 czerwca 1934 r. obchodziłyśmy uroczysty jubileusz 25-lecia naszej Sodalicji, którego przebieg opisany był w „Dworze Marji" listopad 1934, (str. 59-60).

Prócz zebrań zjeżdżają się Panie na wspólny opłatek i święcone w celu bliższego zżycia się i zaznajomienia Sodalicji. Wszystkie Panie należą do sekcji Eucharystycznej, wprowadziły intronizację Najśw. Serca Jezusa w swoich rodzinach. Godzinę św., nocną adorację Najśw. Sakr. w nocy z dn. 24—25 każdego miesiąca. Należą też do Towarzystwa modlitwy o nawrócenie Rosji, do Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia wiary. 5 Sodalisek pracuje w Kołach Różańcowych i Krucjacie Eucharystycznej, 3 w Bractwach Matek chrześcijańskich, 1 w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej, 6 Sodalisek zajmuje się ubieraniem kościołów po swoich wsiach, oraz praniem bielizny kościelnej, 4 odprawia nabożeństwa majowe i czerwcowe dla służby folwarcznej i domowników, 2 urządziły półkolonje wakacyjne dla dzieci po wsiach zagrożonych rusyfikacją z których korzystało 189 dzieci, z tych jedne półkolonje były prowadzone dzięki pomocy związku ziemianek, do których ta Sodaliska należy, 3 zajmowały się akcją dożywiania najbiedniejszych dzieci po wsiach w czasie głodu wiosennego, którą dzięki pomocy starostwa prowadziły w 5 gromadach. Prawie wszystkie panie urządzają w okresie Świąt Bożego Narodzenia gwiazdki dla biednych dzieci.

Sekcja *misyjna* wykonuje roboty kościelne, bieliznę, aparaty kościelne dla ubogich kościołów na kresach wschodnich, zbiera również staniol i znaczki pocztowe na cele misyjne.

Sodalicja utrzymuje swoim kosztem ubogiego staruszka w przytulisku SS. Albertynek w Samborze, wspomaga doraźnie wielu ubogich, jedna sodaliska utrzymuje stale dwoje biednych dzieci.

W Zakładzie OO. Jezuitów otworzono kuchnię dla 80 biednych w okresie od 1. XI—15. IV., do której Sodaliski przyczyniły się darami w naturze.

Staraniem jednej Sodaliski odbyły się tygodniowe misje dla ludności ruskiej na wsi, jedna z Pań prowadzi przedstawienia i festyny na dochód kościoła. Wiele Pań należy do organizacji społecznych i gospodarczych rad gminnych i szkolnych — prowadzą Koła gospodyń i w związku z tem różne kursy gospodarcze, kroju i szycia, oraz pogadanki oświatowe dla ludności wiejskiej. Wszystkie Panie prenumerują Dwór Marji, kilka Sodalisa — 7 Pań Przewodnika Katolickiego dla służby, Rycerza Niepokalanej, oraz różne pisma o treści religijnej.

Panie korzystają z *bibljoteki* sodalicyjnej, która w roku sprawozdawczym powiększyła się o kilka dobrych książek.

Anna Drohojowska
sekretarka.

5. Sprawozdanie Sodalicji Pań Wiejskich

ziemi Grodzieńskiej za czas od 1. VI 1934 r. do 1 VI 1935 r.

Sodalicja Pań Wiejskich ziemi Grodzieńskiej w okresie sprawozdawczym odbyła 2 zebrania ogólne, 2 zarządu, oraz 3-dniowe rekolekcje. Sodalicja nasza liczy obecnie 20 sodalisek i 4 aspirantki.

Na zebraniach Ks. Moderator wygłosił nadzwyczaj pouczające i wzniosłe referaty: „Wychowanie dziecka w duchu Akcji katolickiej" i „Bóg a nasze ja w katolicyzmie". Oba referaty spotkały się z gorącem uznaniem słuchaczek.

Z racji wstąpienia do klasztoru księżniczki Marji Czetwertyńskiej, która co roku organizowała rekolekcje dla nauczycielek wiejskich, Sodalicja nasza takowych w roku sprawozdawczym nie urządziła. Jednak tej jesieni zorganizujemy rekolekcje dla nauczycielek i „Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej". Na zebraniach sodaliski postanowiły zaprowadzać, o ile to jest tylko możliwe, katechetki zatwierdzone przez władze kościelne i administracyjne, nawet tam, gdzie religję wykładają księża, powołując się na zdanie ks. Kardynała Kakowskiego i licznych księży, którzy stwierdzają, że kobieta w tej dziedzinie jest najlepszym nauczycielem. Postanowiono też w razie stwierdzenia jakichkolwiek nadużyć w związku z nauką religji w szkołach interwenjować osobiście za każdym razem, nawet u najwyższych władz.

Wobec trudności znalezienia Moderatorów nie mogą istnieć niektóre sodalicje na kresach wschodnich. O wcieleniu wszystkich kandydatek do naszej Sodalicji niema mowy, gdyż byłby utrudniony kontakt z racji wielkich odległości, wobec tego pracujemy nad tem, by przyłączyć do Sodalicji Grodzieńskiej ziemiaństwo z całego kuratorjum Wileńskiego i organizujemy rejony: Baranowicki, Wileński i Wilejski. Kierowniczki rejonów będą przyjeżdżały na nasze wszystkie zebrania i rekolekcje i będą należały do zarządu.

Bardzo wiele Sodalisek prenumeruje różne dobre pisma dla wsi i służby domowej, oraz wypożycza książki dzieciom i młodzieży. Mamy również bibljotekę sodalicyjną złożoną z 150-ciu dzieł, którą powiększamy o parę książek każdego roku.

Wszystkie panie zajmują się gorliwie służbą folwarczną i opieką nad choremi.

W sekcji Eucharystycznej jest miesięczna Komunja św. wynagradzająca. Wiele Sodalisek bierze udział w pracach Akcji Katolickiej i są patronkami w stowarzyszeniach Młodzieży Katolickiej. Dwie panie zajmują się stale nauczaniem religji i pomagają księżom w przygotowaniu dzieci do 1-szej Komunji św. Sodalicja nasza ma wyjątkowo trudny teren pracy, gdyż mieszkamy bardzo daleko jedna od drugiej.

Zakresem wspólnych prac nie sięgamy daleko, ale pilnujemy katolicyzmu na naszych placówkach; zwracamy zaś główną uwagę na wyrobienie wewnętrzne członków, gdyż to uważamy za podstawę wszystkich innych prac.

6. Sprawozdanie

z działalności Sekcji Pań Wiejskich przy Sodalicji Jarosławskiej za rok 1934—1935.

Sekcja Pań Wiejskich przy Sodalicji Jarosławskiej posiada obecnie 19 członkiń, z których wszystkie należą do Sodalicji Pań Inteligencji Miejskiej w Jarosławiu i biorą udział w ogólnych nabożeństwach i posiedzeniach raz na miesiąc. Dlatego też Sekcja jako taka odbywa swoje osobne zebranie tylko 2 razy do roku dla omówienia swoich najważniejszych zagadnień.

Głównym celem naszej Sekcji jest odbycie wspólnych rekolekcyj zamkniętych, co niestety w roku ubiegłym nie udało się uskutecznić. W roku bieżącym odbędą się one w październiku na wsi u jednej z członkiń.

Wszyztkie członkinie naszej Sekcji należą do Akcji Katolickiej. Wśród nich kilka jest prezeskami parafjalnemi Kat. Stow. Kobiet, jedna zaś była przez kilka miesięcy Prezeską Kat. Stow. Kobiet w naszej diecezji.

Kilka pań zajmuje się gorliwie popieraniem Stow. Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, parę pań należy do Zarządu tychże Stowarzyszeń. Trzy panie zajmują się bardzo wydatnie założonemi przez siebie Stow. św. Wincentego a Paulo.

Parę pań urządziło u siebie rekolekcje otwarte dla wsi, Stowarzyszeń i służby. W jednym wypadku odbywały się one w miejscowej cerkwi ruskiej, którą ksiądz ruski na ten cel zaofiarował. Niektóre panie miewają referaty na zebraniach Sodalicji lub Sekcji, na Zjazdach Stow. Kobiet Kat. i t. p. okolicznościach.

Pozatem członkinie Sekcji rozwijają działalność w wielu doraźnych okolicznościach jako to przez organizowanie festynów, zbiórek, robót kościelnych i t. p.

Wszystkie starają się o wyrobienie duchowne i umysłowe przez lekturę odpowiednich dzieł i abonament dzieł religijnych a dla osiągnięcia tego celu obecnie starają się uruchomić bibljotekę okazyjną.

Marja Mycielska	*Zofja Czartoryska*
Przewodnicząca Sekcji	Sekretarka Sekcji
Pań Wiejskich przy	Pań Wiejskich przy
Sodalicji Jarosł.	Sodalicji Jarosł.

Jadwiga Czartoryska
Prezydentka Sodalicji Pań
Inteligencji Miejskiej
w Jarosławiu.

7. Sprawozdanie

Sodalicji Kaliskiej za rok 1934/35.

I w roku sprawozdawczym praca sodalicyjna rozwija się jak to spisano w szkicu historycznym sodalicji. Prowadzimy dalej i utrzymujemy nasze placówki pomimo kryzysu. Nowych nie otwieramy, bo i tak ciężko utrzymać te, które istnieją.

Sodaliski pracują w Kołach S. M. P. w Akcji Katolickiej, w Komitetach dla bezrobotnych, w instytucjach Społecznych jak Czerwony Krzyż. Nar. Org. Kobiet, Macierzy Szkolnej, Katolickim Związku Kobiet, Tow. Dobroczynności wnosząc do każdej instytucji ducha sodalicyjnego. Należą do Rad Gminnych, do Rad Szkolnych i t. p.

Panie urządzają rekolekcje dla nauczycieli i nauczycielek, służby domowej, tworzą „Straże Honorowe Serca Jezusowego", „Kółka Różańcowe". Prowadzą „Krucjaty Eucharystyczne". Zakładają bibljoteki, abonują pisma dla włościan, przygotowują dzieci do I. Kom. św.

Najważniejszą placówką naszą, to Tow. Opieki nad Dziewczętami, które roztacza coraz szersze kręgi. Prowadzimy:

1) Przedszkole dla 90-ciu dziewcząt z dożywianiem.
2) Pozaszkole (świetlica) dla 50-ciu dziewcząt z dożywianiem.
3) Osiedle wakacyjne na 70 dziewcząt.
4) Kursy Zawodowe, kroju, szycia, haftów kościelnych.
5) Kursy wieczorne szycia dla robotnic fabrycznych.

6) Koło Matek liczące około 100 członkiń. Zarząd tego koła urządza pogadanki, dostarcza mieszkań najbiedniejszym, odzieży, żywności, ułatwia obowiązki religijne, chrzy, śluby, pogrzeby.

7) Prowadzimy „Misję Dworcową", której delegatki obsłużyły podróżujące biedne dziewczęta, przeciętnie 13.000.

8) Przy tejże Misji Dworcowej jest Schronisko noclegowe na 16-cie łóżek dla przejeżdżających i poszukujących pracy dziewcząt; rocznie udziela się około 3.000-cy noclegów. Prz... żnie darmo i często daje się pożywienie.

9) Założone Przedszkole w roku 1934-tym dla dzieci biednych kolejarzy dobrze prosperuje.

10) Kaplica założona w 1934 roku przez T. O. D. na dworcu kolejowym, jest prawdziwą pociechą dla rodzin kolejarzy i okolicznych biednych mieszkańców, którzy dawniej z powodu wielkiej odległości od miasta nie byli w stanie uczęszczać do kościoła.

K. Kwilecka, prezydentka.

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. p. Stefanja Boduszyńska.

Z domu Gosiewska, wychowanka Urszulanek krakowskich. Gdy w parę lat po wojnie wróciła ze swym mężem do rodzinnego Radlina pod Lublinem, śp. A. Russanowska, nasza nieodżałowana Prezydentka, postanowiła ściągnąć młodą panią Stefanję do Sodalicji lubelskiej, mówiąc: „To osoba energiczna, młoda, tutaj wyrosła, więc ona potrafi dużo zdziałać dla Boga w Sodalicji". Wielkim swym taktem i serdecznością przyciągnęła ją istotnie. Po rekolekcjach zamkniętych, jakie Sodalicja lubelska odprawiła pod kierunkiem śp. O. Haducha, pani Stefanja została jego penitentką i sodaliską.

Co jej dała Sodalicja, dowodzą jej czyny. Jednym z pierwszych było oddanie swych skarbów największych, dzieci, do pensjonatu zakonnego: synów do Chyrowa, córki do Zbylitowskiej Góry, bo zrozumiała, że wychowanie religijne, to rzecz najważniejsza ze wszystkich, jakie rodzice dać powinni swym dzieciom. Atmosfera, w jakiej wychowywały się dzieci, jeszcze więcej zbliżyła ich matkę do Boga: listy jej świadczą, jak w duszę jej wreszcie przedostało się praktyczne przekonanie, że najlepszą karjerą dzieci jest, by umiały przejść przez życie po drodze Bożych przykazań tak, aby duszę swą zbawić. Cieszyła się, gdy dzieci „dobrze przedstawiały Zakład, w jakim się wychowywały" — gdy słyszała pod swym adresem, jako matka, ale między swoimi wspominała często, że „uznawała tylko wielką Bożą łaskę, jeśli dzieci jej dobrze się przedstawiają", — „nie żadna to moja zasługa — mawiała — chociaż lubię o tem myśleć, mówię jednak bardzo często P. Bogu, że choć dał mi ich tak udanych, jednak w każdej chwili jestem gotową Mu oddać każde z mych dzieci, jeśliby tego zażądał..."

Czy ta matka dla siebie żyła?

Taka osoba oddziaływać musiała i na swe najbliższe otoczenie: nietylko na sodalicyjne zebrania uczęszczała pilnie, ale wynosiła z nich postanowienia pracy, wedle wskazówek rzucanych przez Ojców Moderatorów; więc gdy rzucono hasło „zająć się duszami służby folwarcznej" — dotąd zaniedbanej, ona — jak cały szereg innych Pań Ziemianek, urządza u siebie rekolekcje dla służby. „Najładniejszy salon zamienią na stajnię" — odezwały się głosy. Ale Pani Stefanja nie żałowała salonu dla P. Jezusa: „Bóg mi dał ten dom, ja go ... gu żałować nie będę". A widziała naocznie poprawę u służby po tych rekolekcjach, gdy jej dziewczynka w tymże salonie przystępowała do I. Komunji św.? a służba prosiła, by i oni razem ze swymi dziećmi mogli przystąpić. — Albo gdy tamże założono Krucjatę dla dzieci. Albo gdy mąż odczytywał akt intronizacji Serca P. Jezusa. „Za takie chwile nigdy dość wdzięczności dla Boga przedewszystkiem. a potem dla tego Ojca, który przyjeżdżał z Chyrowa, by Boga wprowadzać do naszych serc i domu naszego" — pisała do swych najbliższych. Bo Zakład chyrowski współpracował nietylko nad wychowaniem jej synów, ale i nad wykonywaniem haseł sodalicyjnych w jej życiu: tam bowiem po śmierci O. Haducha, znalazła kierownika swego sumienia.

Była śp. Stefanja w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebowała się zajmować gospodarczemi sprawami, jakie zwykle absorbują znaczną część życia naszym paniom Ziemiankom. Tem więcej mogła się zająć pracami sodalicyjnemi: razem ze swą małą córeczką prowadziła wtedy zebrania Krucjaty — potem szyła dla kościołów bieliznę, opracowywała referaty na zebrania sodalicyjne, referaty, jakie razporaz drukowano w pismach sodalicyjnych, tak były aktualne.

W maju br. spadł na nią grom — siostra, Janina Gosiewska, umarła nagle na serce w Warszawie. Przejęła się tem bardzo — tembardziej, że sama była świadomą, iż na serce niedomaga: ale ofiarowała się P. Bogu — jeśli tego trzeba dla dobra dzieci, ofiaruję swe życie, pisała do swego kierownika duszy w jednym z ostatnich listów. Chciałabym tylko jeszcze raz u Ojca się wyspowiadać..." Ale już się nie wyspowiadała. Dnia 1. października, gdy mąż wrócił z rannego obejścia po gospodarstwie, i przyszedł powiedzieć żonie „dzień dobry" — ona mówi, że jest słabą, — że będzie umierać — prosi, by posłać po księdza. „Przedewszystkiem może po doktora" — mówi mąż, ponieważ zdrowy, normalny wygląd jej nie wróżył nic groźnego. Ale na jej nalegania poszły konie jedne po księdza, drugie po doktora — a za niecałe dwie godziny był koniec..... Liczny zjazd ziemian i ludu także świadczył, że zaskarbiła sobie serca u wszystkich — było kilku księży Proboszczów z okolicy najbliższej, a nawet i kilku OO. Jezuitów przyjechało — jeden aż z Chyrowa, bo Zakład, jakiemu oddała swych synów, chciał oddać hołd tej matce, która tylko dla dzieci swych żyła, nie dla siebie.. A takich matek dziś jest mało..... Z Góry Zbylitowskiej też przysłały Matki koleżankę córki z wiankiem żałobnym — widać i tam ta matka ze swemi katolickiemi zasadami pedagogicznemi cieszyła się sympatją wśród koleżanek jej córki...

Dusza jej dojrzała widocznie dla nieba, więc dlatego gospodarz niebieski, gdy nadszedł czas żniwa, zebrał dojrzały owoc do spichrzów swoich.... *X.*

Ś. p. Anna z Godlewskich Bronisławowa Grabkowska.

Ur. w r. 1891, zasnęła w Bogu 5 października 1935. W ostatniej chorobie - ta gorliwa sodaliska kielecka — wyrażała częstokroć pragnienie śmierci w sobotę. Pobożne życzenie zostało spełnione. — Matka Boska zabrała ją w 1-szą sobotę października, wilją niedzieli Różańcowej. Po niezmiernych cierpieniach umarła spokojnie we śnie. Ufamy, że usłyszała najmiłosierniejsze wezwanie: „Wnijdź do wesela Pana Twojego". — Pana, któremu służyła wiernie z niepohamowanem pragnieniem miłującego serca, przysparzania Mu chwały przez zadośćuczynienie. Myśl i potrzeba ekspjacji były charakterystycznym rysem jej duszy i jej pobożności. Niezwykle uzdolniona, pełna inicjatywy, na każdym kroku ciernistej drogi, którą ją Bóg prowadził, pozostawiała ślady gorliwości w szerzeniu Królestwa Bożego. Zupełnie niedostępna względom ludzkiej opinji, odważnie przełamywała zapory, stawiane tak często tym, którzy sprawę zbawienia własnego i bliźnich stawiają na należnem im miejscu. Ostatniego roku życia, już bardzo ciężko chora, przebywając w sanatorjum w okresie wielkanocnym, niezłomną wolą i dążeniem do celu, sprowadziła księdza do zakładu i umożliwiła chorym spełnienie wielkanocnego obowiązku.

Od pierwszej chwili zaprowadzenia w Polsce Krucjaty Eucharystycznej, ś. p. Anna odczuła niewymowny pociąg do tego dzieła, widząc w niem najskuteczniejszą ekspjację niewinnych dusz za grzechy i zniewagi wyrządzane Sercu Zbawiciela. Krucjata stała się dla niej najbardziej umiłowaną formą służby Bożej Pisała też o niej parę razy w „Dworze Marji". Nie zawahała się nigdy, nieraz z narażeniem tak wątłego zdrowia udawać się wszędzie tam, gdzie ją wzywano dla zakładania Krucjaty. Pan Bóg widocznie błogosławił jej wysiłkom, a ona z uniesieniem wdzięczności odnosiła do Boga powodzenie swej pracy. Na kilka tygodni przed śmiercią, w dzień św. Anny, rycerzyki i rycerki parafji wsi Marchocice, której była właścicielką, otoczyli ją leżącą w łóżku, z którego już powstać nie miała, z kwiatami w ręku wygłosili przygotowane powinszowania, a potem samorzutnie, z najserdeczniejszem wylaniem, złożyli proste swoje życzenia. Dla ciężko chorej, już prawie umierającej, była to najmilsza nagroda, najsłodszy obchód imienin, o których wiedziała, że są ostatnie na ziemi. Po śmierci też ludzie Murchocic stawili się licznie wraz z dziećmi i okazali dużo żalu i wdzięczności.

Będąc najwierniejszą żoną i najbardziej kochającą matką, poświęcała się bez granic obowiązkom rodzinnym, lecz w miarę zbliżania się końca, widocznem było, że ją opuszczają ziemskie troski — w pełnem zaufaniu złożyła je w ręce Boże. Przytomna do ostatniej chwili, znosząc z budującą cierpliwością istne męki okrutnej choroby, prosiła i nalegała na otoczenie, aby jej podsuwano akty poddania się Woli Bożej w czasie powtarzających się ataków duszności, które przejmowały ją lękiem śmiertelnym.

Wśród nich traciła prawie przytomność, więc pragnęła się zabezpieczyć i ofiarować wszystko w duchu zadośćuczynienia. Z wdzięcznością przyjmowała każdą chwilę ulgi i uśmiechała się do otoczenia i odwiedzających ją. Przyjmowała co dziennie Komunję, św. a Oleje św. udzielił jej kapłan na własną prośbę parę dni przed śmiercią

Należąc do III Zakonu św. Dominika prosiła o przyniesienie jej habitu i włożenie jej takowego po śmierci. Oddawszy ostatnie tchnienie, spoczęła tu na ziemi odziana w białą szatę św. Patrjarchy Zakonu, a przyozdobiona zasługą wielkiego cierpienia stanęła przed Panem swoim umiłowanym. Pamiętajmy w Sodalicji, że prosiła długo nie ustawać w modlitwie za jej duszę i z całą ufnością powtarzajmy piękną inwokację kościelną o miejsce odpocznienia, światłości i spokoju dla jej zacnej duszy. *Marja Dembińska.*

Komunikaty Sekretarjatu.

1. Należy poprawić paginację w sierpniowym numerze „Dworu Marji". Strony mają być od 33—48.
2. Módlmy się na każdem nabożeństwie i zebraniu za pokój wśród narodów oraz za braci naszych prześladowanych za wiarę św. w Niemczech, w Meksyku i w Rosji.
3. Wykonajmy uchwały Zjazdu pelplińskiego co do prenumeraty „Dworu Marji" i „Sodalisa", co do posiadania broszury: „Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich w Polsce" i jednotomowego wydania Pisma św.
4. Ofiary dla braci naszych prześladowanych w Meksyku należy przesyłać czekiem PKO Nr. 410540, właściciel: Związek Sodalicyj Marjańskich Inteligencji Męskiej w Polsce, Kraków, z dopiskiem: Na Meksyk. Sekretarjat Generalny Sodalicyj posyła to dalej pod właściwym adresem.
5. Panie Prezydentki i Sekretarki raczą rychło odesłać wypełniony kwestjonarjusz, jaki otrzymały z redakcji „Sodalisa".

Szczerze oddany Sekretarjat

Spis rzeczy Rocznika dziesiątego (1935).

N. W. Ch. B. i Cz. N. M. P.

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce. P. K. O. 405.819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166-40.